Pismo to wychodzi we Szrodę i w Sobotę, kosztuje 15 czeskich na kwartał, porto frei. Za granicą 2 czeskie drożéj niż w kraju.

DZIENNIK GÓRNO-ŚLĄZKI.

Dostawać go można na każdéj stacyi poztowéj, gdzie należy złożyć summę na kwartał wyraźnie oznaczoną.

Nro 37 Dnia 11. Pazdziernika 1848.

Drukiem Józefa Heer w Niem. Piekarach. Redaktór odpowiedzialny Mierowski w Bytomiu.

O oświacie Szlązka.

Nie ma ludu na świecie, co by go tak chciano zniszczyć na majątku, zgłupić na rozumie, i wydrzeć mu jego mowę, jego serce, jak naszemu szlązkiemu chłopu. Dla tego też gdy nam z urzędów wygnano ojczysty język, gdy w szkole taką zniemczoną odbieramy oświatę że z néj ani Bóg ani świat nie ma pociechy; toć też tem większéj potrzeba usilności ze strony nas księży i nauczycieli, aby wspólną pracą rozproszyć obłok ciemnoty, co się nad ludem naszym unosi. Z pociechą też witamy każdy płomyczek oświaty co błyśnie na ziemi naszéj. W Szlązku Austryjackim P. P. Klucki i Stalmach pismem oświecają lud. Czytelnia i Towarzystwo uczących się po polsku rozszerzają w téj stronie narodową oświatę. U nas wreszcie w Górnym Szlązku, już 4 polskie pisma, aczkolwiek z odmiennemi dążnościami, przecież po polsku prawią do ludu — Czytelnia świeżo w Bytomiu powstała — zaprojektowane: Towarzystwo pracujących dla ludu — częste już zgromadzenia i towarzystwa polskiego ludu; jakby gwiazdy nadziei pobłyskują na ziemi naszéj. Już też nawet polskie książki ukazywać się poczynają. Cześć Wam mężowie! co drogą z cierni postępując, niesiecie ludowi oświatę! Stare Prusy, przodkują narodowości polskiéj, w tych na zniemczenie przeznaczonych stronach. Szkółka Narodowa w Chełmnie niemało znalazła pomoc jéj niosących przyjaciół ludu. I oto obecnie w Brodnicy, wyszła pożyteczna i piękna książeczka Ignacego Łyskowskiego pod nazwą „Słowa Prawdy“ którą choć każdy za małe pieniądze ze wszystkich księgarń dostać może; jednak podaję tu z niéj wyjąteczki, tyczące się panów, dziedziców, tych co nie rozumieją jeszcze swego przeznaczenia.

X. K. z B.

Wyjątek z Słow prawdy.

I. Łyskowskiego.

Ileżto mamy panów, którzy, posiadając obszerne włości, rządców i dzierzawców na nich osadzą a sami za granicą pieniądze trwonią. Rządca i dzierzawca takiego pana chce się zbogacić i łupi chłopka do ostatniego, pan zaś sam, czyniąc zadosyć swojéj dumie i chuciom niegodziwym, ssie z chłopka ostatnią kroplę, a tam gdzie w Paryżu na biesiadach, na łonie wszetecznic rzuca złotem, które, gdyby je przesączyć można, wydałoby znój i łzy ludu. I taki pan, który może wzgardza rodakiem i tą ziemią ojczystą, jest upoważniony, aby tysiące biednych i kochających Ojczyznę dziatek dla niego przez całe swe życie w znoju się kąpali! Czyżto sprawiedliwy i naturalny stosunek życia społecznego? Nie, taki pan wzrosł na ciele ziemi naszéj jak parch; dla tego też lud się nie myli, zwiąc wielkiego pana parchem; dla tego też życzyć trzeba Polsce, aby się pozbyła tego owadu. A ileżto tysięcy godnych kraju obywateli mogłoby na ich miejscu się wyżywić i Ojczyznie wiernie służyć? — Ziamia jest własnością kraju, a kto ją dziedziczy, jest szafarzem narodu; im więcéj kto posiada ziemi, tém większe ma obowiązki względem narodu. Dzisiaj przekabacono ten stosunek i oczywiście widzim, że im większe kto ma dobra tém obojętniéjszym jest dla Ojczyzny i samolubstwo rośnie w miarę dobr. W wiekach dawnych, gdy nasze życie było patryarchalném dawał naród włości mężom dobrze zasłużonym względem ojczyzny a szlachcic taki był stróżem, opiekunem i ojcem poruczonych mu włościan. Dzisiaj dzierzy jeszcze szlachta te włości ale o obowiązkach opiekuna i ojca dawno zapomiała i stała się zdziercą i tyranem włościan. Sprawiedliwa więc rzecz, żeby szlachta albo oddała te włości Narodowi albo wróciła do obowiązków wdzięcznego syna względem Ojczyzny i troskliwego opiekuna i ojca względem włościan. — Przypatrzcie się waszemu chłopkowi. Czyż on ma lepiéj u was, jak wasz koń lub wół? Nie, jego położenie jest często gorsze. Wasz koń dostanie za swoję robotę źréć i nie pozwolicie morzyć go głodem, aby wam nie zemdlał w robocie. Wasz chopek czyż ma więcéj? Nie on ma często mniéj. Fornal ma więcéj litości nad koniem jak nielitościwie pan nad chłopkiem. Koń się nażre, wasz chłopek nie zarobi równie nic więcéj, jak tylko to, co włoży w usta i czem się odzieje, a czyż często się nie zdarza, że o głodzie pocić się musi przy robocie pana, lub, że nie ma czém okryć nagości ciała swego? Tak więc, panowie, wasz chłopek ma szęsto gorzéj, jak wasz konlub wół. Powtóre, ten koń i ten wół nie zna innegozadowolnienia, jak obeżréć się paszą. Jeśli zatem kochacie Ojczyznę, powinniście waszą miłość Ojczyzny przez czyn udowodnić; inaczéj nazwą waszą miłość Ojczyzny urojeniem albo obłudą. I w czemże teraz składacie dowody waszéj miłości Ojczyzny? W chłopku dręczycie równego sobie syna Ojczyzny, brata swego. Czyż nie jedna ziemia zrodziła chłopka i pana? Dzieci jednéj matki powinniście w chłopku ukochć i szanować waszego brata. Czy sądzicie, że w nim krew lub usposobienie duchowe podlejsze? Czy sądzicie, że szlachetność duszy i wyniosłość umysłu urodzeniem lub imieniem idą?

Wyjątek z Słów wieszczych.

X. Lamenego. §. IX.

Jesteście na tym świecie jako cudzoziemcy.

Jdźcie na Północ i na Południe, na Wschód i na Zachód, a gdziekolwiek się zatrzymacie, wszędy znajdziecie człowieka, który was ztamtąd wypędzi, mówiąc Ta rola jest moja.

A obiegłszy wszystek kraj, powrócicie, wiedząc że nie masz by najmniejszego, najbiedniéjszego kącika na ziemi, gdzieby wasze brzemienne niewiasty swój pier-

wszy płód powić mogły, gdziebyście mogli skłonić głowy wasze po pracy, gdzieby, gdy już dobiegniecie kresu, dzieci wasze, wasze kości pogrześć mogły, jako w dziedzinie danéj wam w osiadłość.

Zaiste, wielka to nędza.

A przecie nie macie się bardzo smucić, albowiem napisano jest o Tym ktory wybawił ród ludzki:

Lis ma swoją norę, ptaki powietrzne mają swoje gniazda, ale, Syn człowieczy nie ma gdzieby głowę swoją skłonił.

Owóż, on stawił się ubogim, aby was nauczył znosić ubostwo.

Nie iżby ubóstwo pochodziło od Boga, ale że jest skutkiem zepsucia i złych chuci ludzkich, i dla tego zawsze ubodzy będą na ziemi.

Ubóstwo jest dziecko grzechu, którego zaród jest u każdego człowieka, i niewoli któréj zaród jest we wszelkiéj spółeczności.

Ubodzy zawsze będą, ponieważ człowiek nigdy nie zgładzi w sobie grzechu.

Ubodzy coraz zmniejszać się będą, bo niewola mało po mału zniknie ze spółeczności.

Chcecieli zgładzić ubóstwo, zgładźcie grzech, najpierwéj w sobie, potém w drugich, a niewolę w spółeczności.

Zabierając cudze, nie zgładzicie ubóstwa; bo jakoż miałaby się zmniejszyć liczba ubogich, jeźli ubogich naczynicie?

Każdy ma prawo posiadać to co jego jest, bo bez tego niktby nic nie miał.

Ale każdy ma prawo zarabiać czego nie ma, bo bez tego ubóstwo wieczneby zostało.

Oswobodzajcie przeto pracę waszą, oswobodzajcie wasze ręce, a naówczas ubóstwo będzie tylko pomiędzy ludźmi, jako dopuszczenie Boże, przypominania im ich ułomności, i obowiązku wzajemnéj pomocy i wzajemnéj miłości.

Opowiadanie x. proboszcza.

W czwartym pułku, w którym byli sami Polacy, służył też Jan Berda. Znałem go dobrze, bo był już na wojnie za Napoleona, — i choć on wtedy był chłopakiem prawie, kochałam go jak swego brata, bo szedł na ogień i bagnety śmiało niby do tańca, a uczciwy i bogobojny jakiego z trudna znajdziesz pod słońcem. Ja skaleczałem pod Pułtuskiem i nie mogłem potém już nigdy służyć w wojsku, ale on, że był zdrowy chłopiec i młody jeszcze, zaciągnął się potém do czwartego pułku w Warszawie pod Konstantym. Było mu to dosyć na rękę, bo zaraz o milę od Warszawy miał matkę, co siedziała komornem. To się też z nią widywał i jak sobie tylko parę groszy oszczędził, wspomogał biedną matkę.

Zdarzyło się razu jednego, że idąc na musztrę, gdzie ich zwykle Konstanty lustrował, zgubił był, nie wiedząc wcale o tém, guzik od munduru. Staje na placu, musztruje się piorunem; — wtém nadjeżdża Wielki Książe Konstanty. A miał on wzrok taki, że byle spojrzał, od razu dostrzegł co na kim jest źle, albo co mu brakuje. Więc też zaraz przyskoczył do mizernego Janka i jak mu dał pięścią pod brodę, tak się nieborak w tył potoczył. Ale nic! Staje w szeregu, jak na żołnierza przystoi i chce Konstantemu powiedzieć że się nie spodział jak mu się ten guzik urwał. Stupaj! durak! krzyknął na niego rozzłoszczony książe, i wypchnąwszy go za kołnierz z szeregu, kazał go sierżantowi odprowadzić na łaty aby tam czekał na swoją karę za to, że hardo chciał Księciu odpowiadać. A przecież Bóg widział, że tego mizerak ani na myśli nie miał, jeno zwyczajnie chciał się usprawiedliwić.

Prowadzą więc nieboraka. A tu na nieszczęście była matka na targu i spotyka syna jak go sierżant wiedzie. Struchlała nieboga na ten widok, — łzy jéj się z oczu puściły i szła zdala za synem chcąc zobaczyć co się z nim stanie. Ale wprowadzono go gdzieś za bramę. Stanęła więc stroskana pod bramą i rzewnie płakała. Przeleciał koło niéj officer moskiewski na koniu i jeszcze bardziéj ją to tknęło. Stała może jeszcze dobrą godzinę, aż tu nadjeżdża sam Konstanty. Biedna kobieta nie wiedząc już co robić, pada przed nim na kolana i błaga go ze łzami za synem. Rozkazał jéj iść za sobą. Ona idzie, a drży jak liść osikowy. Wchodzi na plac, a tu jéj syn przywiązany na drabienie i dwóch Moskali ćwiczy go kijami, a officer komenderuje.

Konstanty na łzy matki kazał zaprzestać bicia, ale cóż to pomogło? Już mu byli dali pół tysiąca kijów; — nie przeżył i skonał pod pałkami, a moskiewskie żołdaki chcąc dopełnić rokazu i dobić aż do tysiąca, przywiązali byli umarłego do drabiny i jeszcze bili.

Matka upadła na trupa swego syna i ledwo ją oderwać od niego mogli. Konstanty rzucił jéj storublówkę mówiąc bierz, stupaj i nie płacz!

Myślicie że wzięła te ruble od zabójcy swego syna? Porwała się wrozpaczy, napluła na pieniądze i zawołała z płaczem: płacić mi chcesz morderco za krew syna mego? Moskiewskie ruble nie obstają mi za najukochańsze dziecko. Mizerna jestem kobieta, umrę może z głodu, ale pluję na twoje ruble, i pamiętaj, okrutniku, że cię Bóg kiedyś za nas srogo ukarze.

Konstanty rozżarł się na to, kazał porwać nieszczęsną kobietę i rózgami aż do krwi oćwiczyć. Puszczono ją; a ona nieboga z bólu i żalu nad synem umarła na drodze.

Dzieci kochane! To jeden tylko przykład okrucieństwa Konstantego; ale gdybyście się popytali w Warszawie, naliczyliby wam nie dziesięć, ale na setki takich samych przykładów. O! patrzała na to Warszawa własnemi oczyma, i każdemu dobremu Polakowi serce się ściskało i krew w żyłach kipiała. Nie mogło więc być bez tego, aby się uczciwi Polacy nie zmawiali przeciwko Moskalowi i to nie tylko w Warszawie, ale w całéj Polsce. Zaczem jednak przyszło do tego, że podnieśli Rewolucyę w Warszawie, ile to najlepszych ludzi gnoiło się po więzieniach, ilu ich na Syberyę posłano, ilu na śmierć zaknutowano! Nikt nie był bezpieczny! Dziś siedział z żoną, z dziećmi, z krewnemi i przyjaciołmi w domu, a jutro zadzwoniła kibitka, wpadły żandarmy, wywlekli, i już go ani krewni, ani przyjaciele, ani żona, ani dzieci więcéj nie oglądały. Byle tylko jaki szpieg rządowy oskarżył kogo, już się wtedy nie pytano czy to prawda, czy nie, czy on winny, czy niewinny, ale wzięto jak bydlę na szlachtuz, i pastwiono się i dokazywano i dręczono strasz[l]iwemi męczarniami najniewinniéjszego czasem człowieka. I tak do dziś się dzieje.

O stanie szkół elementarnych w górnym Szlązku.

Napisał wyższy nauczyciel Józef Heimbrod przy Gim-

nazyum Gliwickiem dziełko niemieckie wroku 1838. Ujmuje się on jako Niemiec za mową niemiecką, przyznaje jednak i sprawiedliwość mowie polskiej, żałuje przytem, że już w roku 1778 niemczyzna dostatecznego wpływu na Szlązk wywrzéć nie mogła. Podaje on powierzchnią obwodu regencyi Opolskiéj (górny Szląsk) na 248. i pół mil kwadratowych a ludność jego na 818,346. Ile pomiędzy niemi Słowianów się znajduje tego nie podaje. (Szafarczyk liczy 44.000 Morawców w górnym Szlązku, a liczby Polaków także nie mianuje). Przyznaje jednak, że daleko większą częsć mieszkańców tego obwodu polakami jest i po polsku mówi, tak że blisko pół miliona Słowian liczyć można. Wspomina przytem, że się to polskiemu Górno-szlązakowi nie podoba, kiedy mu przysięgły tłomacz protokół tłomaczy. (Cóż mi przysięgły tłomacz znaczy, skoro tłomaczyć nie zdolny jest! Mamy wiele sądów przy których ledwie jedna osoba bardzo licho po polsku tłomaczyć potrafi, a z tąd się często zdarza, że przez niewyrozumienie tłomacza strona skarżąca proces przegraje i znaczne koszta ponosi. W Prusach zachodnich był przed kilku laty w pewnym mieście tłumacz, niewiedzący jako w przedłożonym jemu rachunku wyraz niemiecki „Gebinde Garn" (przędzionko, pasmo,) miał przetłomaczyć. Mąż temu przytomny pomógł mu dopiero z biedy. Dawał on lekcye osobie, sposobiącéj się na tłumacza — jakieby i naszym tłomaczom dopiero dawać trzeba, byleby je tylko przyjmować chcieli. Tenże uczeń jego pokazał dawnemu staremu tłumaczowi zadane mu tłomaczenie, a ten zapewniał go że jest bardzo dobre. Mimo tego było na jednéj stronie 30 pomyłek.) Daléj mówi Heimbrod. Pod panowaniem austryackiem niegnębiono Szlązaków tak bardzo do języka niemieckiego. Skoro zaś Szlązk pod rząd Pruski przyszedł, starał się rząd ciągle o rozkrzewienie mowy niemieckiej. Atoli, po upływie jednego stulecia, przecież się mowa ojczysta polska w górnym Szlązku utrzymała, albowiem co wieśniak w szkole lub przy wojsku po niemiecku pochopi, tego w rodzinie swéj zapomina.

Doświadczono się, że chłopacy wiejscy na Gimnazyum Gliwickie przychodzący, w krótce się do języka niemieckiego wprawiają a nawet i Niemców prześcigują, albowiem polscy górnoszlązacy dobre talenta posiadją. Ztąd téż wynika, że nicując ten naród w cudzą narodowość jemu się duchowna siła i zdolność wydziera. (Słuchajcie, co Niemiec mówi a uważcie sobie co sami mówić powinniście.) Roku 1744 ganił Fryderyk II. komorę Wrocławską, że mowa niemiecka w Szlązku liche miała postępy. W tem samym roku czynił magistrat Gliwicki sprawozdanie, że tameczni dwaj nauczyciele po niemiecku nie umieli. Roku 1764 nakazano księżom i nauczycielom ćwiczyć się w języku niemieckim. R. tego samego wyszedł rozkaz, ażeby nauczycieli z mową niemiecką nieobeznanych z ich posad oddalono. Wiele w tedy niesprawiedliwowości spełnić się mógło, pómnieć się daje. Nakazano oraz, ażeby młodzież wiejska do nauk łacińskich dopuszczaną nie była. Miało to być dla tego, ażeby się młodzież polska przy często okazanych swych zdólnościach do stanów wyższych nie podnosiła. Zakazano szczególnie aby się młodzianie ze stanu chłopskiego do stanu duchownego nie garnęli. Późniéj ustanowiono Seminarye, czyli szkoły wzorowe, szkoły (wyższe,) szkołę miejską w Raciborzu i klasztór Cysterski w Rudach, gdzie to nauczycieli (w kursie sześciotygodniowym, w sztuce, uczyć młodzież w mowie niemieckiéj) przysposobiano. Nowy Reskrypt z roku 1767 nakazał, ażeby żaden chłopak nie był do nauki rzemieślniczéj przyjęty, dopokiby się zaświadczeniem szkolnego Jnspektora niewykazał, że prócz rachunków i pisania, i po niemiecku się nauczył. A tóż to każdy rozkaz rządu gwałtem tego żądał, ażeby się wszystkie stany zniemczyły. Autór nie chwali tych rozkazów — a któżby je chwalił! kończy on na tem, że podług zdania wielu godnych mężów, lepiejby było, gdyby po wsiach (a dla czegóż też nie po miastach?) po polsku tylko uczono, ale też przytem i na niemczyznę wzgląd miano! To jest prawda!

Dalszy ciąg nastąpi w następnym numerze.

Bytom d. 4 Października. Klub demokratyczny niemiecki uradził na posiedzeniu swoim, wysłanie adressów do Ballego i Szafranka o których Wam w przeszłym numerze donieśliśmy. Otóż adres przeciw Ballemu do Frankfurtu mający się posłać jest następny: „Już od dawna poznaliśmy to z wielką przykrością iż Pan jako nasz wysłaniec na Zgromadzenie narodowe frankfurckie, powodujesz się interesem stronnictwa, którego mową i czynem tylko osobistość kieruje a prawa i słuszność ludu pognębia i znieważa. W rzeczach narady, ważnych wnioskach i okolicznościach Pan gdzie za ludem być należało, zawsze przeciw ludowi głos swój dawałeś. My przeto podpisani którzy Cię wybraliśmy, widzimy się być zpowodowanymi: oświadczyć naszą niechęć z dotychczasowego Twego na sejmie postępowania. Napominamy Cię iżbyś się połączył ztemi z Szanownemi obrońcami ludu którzy niezapominają oswoim obowiązku działania podług woli ludu, i którzy jego praw z miłością i gorliwością bronią; albo też zechciéj prawa i godność swoją w ręce wyborców złożyć i ustąpić z nieszczęsnego dla nas miejsca Twego."

Drugi adres tegóż klubu na pochwałę X. Szafranka jest następujący:

„Zważywszy iż Pan jako nasz deputowany na Zgromadzenie Narodowe Berlińskie z tymi szanownymi działasz Mężami, którzy słowem czynem i mocną wolą dla ludu i jego wolności pracują; postanowiliśmy niżéj podpisani Wyborcy obiawić Ci naszą wdzięczność za okazanie przychylnych ludowi dążności i czynów. W skutku więc tego naszego postanowienia składamy Ci Szanowny kapłanie powinne dzięki i szacunek: spodziewamy się przytem że z téj raz przedsięwziętéj drogi nie zejdziesz ale mężnie i wytrwale dla ludu i jego praw pcstępować będziesz."

Te obie odezwy we Srodę o godzinie 7. wieczor w miejscu posiedzeń klubu w domu Silberfelda w rynku, a późniéj w księgarni P. Föerstera podpisać możecie.

Bytom 7. Pazdziernika. Włościanie, Mieszczanie, Obywatele miasta Bytomia i okolicy nadto górnici i Gminy Rokitnicy i innych pobliskich wsi bytomskiego obwodu, podpisały petycye do Zgromadzenia narodowego berlińskiego, z żądaniem przyznania praw narodowości polskiéj, to jest aby w szkołach i urzędach po polsku też uczono i sprawy prowadzono. Petycye te we Czwartek odesłane będą do Berlina na ręce X. Szafranka; przeto ktoby sobie życzył może jeszcze zamieścić u nas swój podpis.

Bytom d. 8. Października. W Poznaniu w fortecy, osadzono 96 tych nieszczęśliwych Polaków co w potyczkach w W. X. poznańskiem dostali się w niemieckie ręce. Są oni nader nieszczęśliwi bez odzieży, bez grosza— wystawieni na zimno a niektórzy ranni i więzieniem wynędznieni. Teraz przepędzą ich z Poznania nad Elbę. Na tak więc daleką podróż zbierają dla nich wszędzie składki w pieniądzach i w sukniach. Ufamy Wam Szlązacy że i wy dla swych nieszczęśliwych braci Polaków, obojętnemi niebędziecie. Poróbcie więc w gminach waszych składki i te prześlijcie do Poznania pod adressem: P. Stanisławowi Kalinowskiemu w Poznaniu przy Ulicy Wrosławskiéj Nr. 35. a ten Czcigodny ziomek rozdzieli wasz datek między pomienionych więzniów.

Bytom d. 8. Października. Do naszego miasta, jak równie i do innych, przyszły szybkie polecenia aby landwera zbieraną była natychmiast.

Bytom d. 9. Października. Dziś przylepiano na rogach rynku miasta naszego ogromną odezwę po niemiecku, w któréj Pan Pinder Ober prezydent Szlązka, stara się lud przekonać że sejmy pracują dla ludu i że teraz wszystko jest dobrze i że napotem będzie także dobrze. Wzywa tylko do cierpliwości. Przecież już 7 miesięcy czekamy cierpliwie na te nowe prawa, to nas do cierpliwości zachęcać nie trzeba.

Hulczyn i Oleszno (Rosenberg) Krążą wieści iż tu powstały znów nowe poruszki chłopów.

Glupczyce (Leobschitz) W tym mieście odbyło się 5 Października pierwsze posiedzenie stowarzyszenia gromad wieśniaków. Prawie już wszystkie miasta i miasteczka w naszym Szlązku mają u siebie podobne towarzystwa, które trzymają pisma takim językiem pisane jakim mówią, i dowiadując się z tych co w Berlinie radzą, przesyłają do swoich deputowanych pisma, w których piszą czego chcą od sejmu.

Nyssa (Neisse). Zawiązało się tu towarzystwo Katolickie— podobnie jak u nas towarzystwo Maryańskie w Niemieckich Piekarach.

Szlązk Austr. Szlązacy pod panowaniem Austryi zostający poznali to już dobrze że równie oni jak i my nie Niemcami ale Sławianami jesteśmy, przeto w Tygodniku Cieszyńskiem odzywają się do nas jako do braci: „Wy Slązacy z Prus, jesteście właściwi nasi bracia, oddzieleni od nas w onych jeszcze czasach, gdy to Cesarze a Królowie dzielili między siebie naród jak rzecz.

W Galicyi naradza się duchowieństwo, aby zamiast łacińskiego języka w obrządkach kościelnych język polski zaprowadzić. — Cholera ustawa już tam trochę.

Z Morawy. Sejm Morawski w Bernie wyrzekł a ustanowił: że margrabstwo Morawa jest kraj samoistny, tylko z konstytucyjnem Cesarstwem Austryą organiczny związek uznający. — Tenże sejm zniosł także szlachectwo, i chwalebnie postępuje.

Z Węgier. Siedmiogrod odstąpił od Unii z Madziarami a Wołoszy Siedmiogrodzcy powstali przeciw Madziarom i ciągną pod wodzem, pułkownikiem Urbanem ku Kołoszy (Klausenburg) — Serbowie wdólnich Węgrzech otrzymali nowe zwycięstwo nad Madziarami pod ś. Tomaszem; bitwa była krwawa, od samego świtu aż daleko popołudniu.— Między słowakami słumiony ucichł ruch Jelaczycz rozciągnął swoje chorwackie wojska od Budzinu aż ku Raabu. — Madziarzy zabili cesarskiego komisarza Lamberga, w Peszcie — a téraz dał Cesarz Jelaczyczowi najwyższą komendę nad Węgrami.

Berlin. i Frankfurt nad Menem. Na ostatnich posiedzeniach toczą się obrady o sprawach tyczących się ułożenia nowych praw względem polowań (Jagdrecht)

I ustanowiono prawo iż polowanie na cudzych gruntach jest bez żadnego wynagrodzenia zniesione. To jest iż pan nie będzie mógł polować na gruntach chłopskich ale gmina nie zapłaciwszy nic panu na swoim gruncie polować może. Przeciw temu wnioskowi było głosów 108 a zą tym wnioskiem 172.

W. K. Poznańskie.

Od tego czasu, co Niemcy znowu w wiosnę część Polskiéj ziemi zabrali, jest tam Niemcom bardzo smutno. Polacy ustanowili między sobą, nic tam od Niemców niekupować. Niemcy, mieszczanie wydali temu ogłoszenie do chłopów polskich, że od nich zboża i niczego niebędą kupować. Dla tego zaś panowie polscy zaradzili chłopom polskim, aby wywozili zboże swoje na cudze targi dla Angliczanów.

Stare Prusy.

Z ziemi Michałowskiéj donosi jeden zacny obywatel, że powiat Brodnicki wysyła do Zgromadzenia Ustawodawczego w Berlinie petycyą następującéj treści:

Aby w gminach polskich udzielano nauki elementarne w języku polskim;

Aby w gminach mieszanych z ludności polskiéj i niemieckiéj udzielano nauki wedle przeważającéj ludności;

Aby założono polskie seminarium nauczycielskie dla Prus zachodnich, albo przynajmniéj reorganizowano seminarium Grudziądzkie;

Aby w gminach polskich byli księża dobrze mówiący po polsku.

Aby Polacy w sądownictwie i administracyi mogli swe przedstawienia podawać w języku polskim;

I aby nareście od sądownictwa i administracyi pozwy, postanowienia i ogłoszenia wychodziły dla nas w języku polskim.

Austrya.

Wiedeń 7. Pazdziernika. Kolei żelazna (Eisenban) wiedeńska pod Wagram została przerwaną— także telegrafy popsute, a więc ledwo z listu który Dunajem przybył parowym statkiem dowiadujemy się: iż w Wiedniu wydano rozkaz pewnéj części wojska aby się udała do Węgier na pomoc Serbom ich wodzowi Jellaczycowi którego Austrya wspiera. Otóż jak to wojsko z miasta wychodziło, pewne oddziały gwardyi nie chciały go puścić i wymarszu broniły. Z tąd powstała walka między wojskiem, ludem i gwardyą. Stronnicy Rządu biją się z Demokratami— zamięszanie okropne— Ministra wojny Latur powieszono na laterni i lud pluł na niego. Także między innemi zastrzelono Obersztą Kleina— Z przedmieść przybywa wiele tysięcy chłopów z kossami i strzelbami.

Ostatnie gazety donoszą d. 8 Pazdz.— iż demokraci wzięli górę — wojsko złączyło się z ludem — Cesarz uciekł— w tych poruszkach miał zginąć książe Sulkowski dziedzic Słupny z górnego Szlązka.